

Szpilki

Nr. 1 Rok V

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI (KRASICKI)

1. I. 1939

ROKU 1939-go NIE BĘDZIE!!!

Doniosłe postanowienie konferencji Trzynastu

Hitler jeszcze raz walczy o pokój w Europie

Godesberg. — Nasz specjalny korespondent donosi: Znany ze swej pokojowej działalności Niemiec Hitler z zawodu kanclerz, zwołał do swej siedziby konferencję trzynastu przedstawicieli Państw europejskich w celu wspólnego zażegnania zbierającej się nad Europą burzy wojennej. Groźne chmury wiszące nad Europą

zostały rozwiane!

Słynna już dziś na cały świat Sylwestrowa konferencja pokojowa miała przebieg następujący: zebrani przy biesiadnym stole wzięli do rąk pierwsze kielichy punktualnie

o godzinie 20-ej 27

Wśród zgromadzonych znajdowali się sami ości przyjaciele i ulubieńcy Kanclerza: lord Eden i Duff Cooper, Chamberlain, Churchill, Leon Blum, Zaborczyński, Leni Rifenstal, Stahl, Trocki i podinspektorowa Kućmidrowiczowa z córką. Wśród podniesłego nastroju zebrani stojąc postanowili

Niezwłocznie odwołać Rok 1939

a natomiast powołać do życia mocą specjalnej ustawy rok 1940. Tę niezwykłą ustawę projektodawca, kanclerz Hitler, umoty-

wował w krótkim przemówieniu, w którym między innymi zaznaczył, że nadchodzący rok 1939-ty groził Europie zawieruchą wojenną. Aby więc temu zapobiec należy groźny rok 1939-y odwołać. Zebrani przyjęli wniosek Kanclerza entuzjastycznie. Korzystając z ogólnego zamieszania znakomity Bojownik Pokoju zażądał dla Niemiec kolonij w Afryce, Azji i Australii, Alzacji i Lotaryngii, Półwyspu Iberyj-

skiego, południowej części Dumnego Albionu, Rusi Przykarpackiej, Podkarpackiej i Zakarpacskiej, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku i willi „Aniuta“ z ogródkiem w Konstancinie. Zebrani z aplauzem

zgodzili się

na te drobne ustępstwa na rzecz pokoju, poczym zebranie w przemitym nastroju przeciągnęło się na długo poza północ, wschód, zachód i południe.

Telegramy

PARYŻ — Na wieść o zbawiennej Konferencji Sylwestrowej w Godesbergu z radości, że nikt nie zginie na wojnie tłumy urządziły spontaniczne rozruchy w czasie których padło około dwustu uczestników.

BERLIN — —Wydano specjalne zarządzenie pokojowe w myśl którego wszystkie armaty mają zostać spowrotem przetopione na masło deserowe.

RZYM — II Duce wysłał do Kanclerza Hitlera depeszę treści następującej: „Hitler — nigdy Panu tego nie zapomnę“.

LONDYN — Król i Królowa odtańczyli na cześć Kanclerza Hitlera najmodniejszy taniec Lambeth Walk wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów.

WARSZAWA — Na wieść o doniosłym wyniku konferencji Trzynastu Juliusz Kaden-Bandrowski oraz Jadwiga Norden-Migowa wygłosili dłuższe przemówienia przez radio.

MONACHJUM — Jak donoszą z siedziby kanclerskiej sytuacja Żydów w Niemczech ma ulec dalszej zmianie.

Sensacyjny wywiad z pomnikiem Kopernika

Pomnik Kopernika przyjął mnie na swym zwykłym stanowisku w postawie siedzącej.

— Mistrzu — zacząłem nieśmiało wywiad.

Kopernik ani drgnął. Widocznie nie miał do tego najmniejszego powodu.

— Mistrzu, czy nie mógłby mi mistrz powiedzieć...

Ale właściwie o co go zapytać? O to czy lubi Gretę Garbo? O motoryzację? O jego stosunek do aktualnych zagadnień politycznych?...

Nagle zaświtała mi w głowie genialna myśl.

— Mistrzu — zapytałem — niech mi mistrz powie łaskawie, czy to przyjemnie być pomnikiem?

Zdawało mi się przez chwilę że Kopernik poruszył się na swym piedestale. Włosy zjeżyły mi się na głowie z przerażenia. Chciałem uciekać. Szybko się jednak opanowałem.

Wraz z poszumem wiatru, nadleciał do mnie dziwny mawotowy, jakby kamienny głos:

— Wolejby już kamienie tłuc przy drodze..

Przyznam się, że mnie to nieco zdziwiło, a nawet troszeczkę oburzyło. Chyba nie wszystkie pomniki są tego zdania. Ładna historia. Zbiera się pieniądze, zawiązuje komitety, urządza konkursy, uroczyste odsłania — wszystko, żeby uczcić, a tu jeszcze taki pomnik narzeka.

— To przyznam się objaw niepokojący — powiedziałem głośno — to dowodzi o pewnym zniechęceniu. Czy mistrz przypadkiem nie jest neurastenikiem?

Ale Kopernik nie wiedział, co to jest neurastenia.

— Dobrze panu mówić — obruszył się — myśli pan, że to przyjemnie tak całymi godzinami siedzieć i nie móc się poruszyć? Marznąć, moknąć i trzymać przed ludźmi fason?...

— No — odparłem. — Mistrz jeszcze nie ma najgorzej. Siedzi sobie wygodnie, ubrany ciepło, globus w ręku i w porządku. Taki Peowiak, albo Chopin, czy też wszystkie pomniki stojące, ci mają znacznie gorzej. Książę Józef... przecież

musi porządnie marznąć na tym koniu...

— Hm... tak... właściwie wszystkie pomniki mi się skarżą...

— Jakto, to pomniki rozmawiają między sobą?

— Oczywiście — odparł żywo Kopernik. — Nie tylko rozmawiają. Wszystkie pomniki są zrzeszone w Zawodowym Związku Pomników. Mamy własny klub, gdzie chodzimy od czasu do czasu na bilardzik. Posiadamy nawet własne Przysposobienie Wojskowe, które założył i prowadzi oczywiście Peowiak...

— To pomniki opuszczają swoje zwykłe, że tak powiem miejsca postoju?...

— A naturalnie. Cóż pan chciał? Stereżać tak przez dwadzieścia cztery godziny na dobę? A gdzie ochrona pracy?

Nie chciałem wierzyć.

— Ale jak to się dzieje, że nikt jeszcze jakoś nie zauważył żeby pomniki się ruszały, żeby zniknęły ze swych podstaw?

— Ho, ho... to jest urządzone bardzo sprytnie. Każdy z nas

ma swojego zastępcę. Inaczej przecież nie byłoby możliwe. Na zastępców angażujemy bezrobotnych aktorów. Sprawy te załatwia nasz Związek. Zmiana warty odbywa się zwykle w nocy, kiedy po Warszawie krążą sami pijacy. Jeżeli nawet zobaczą nagle dwóch Mickiewiczów, czy Bogusławskich, to myślą, że im się dwoi w oczach.

— Dziwne, bardzo dziwne.

— Cóż w tym dziwnego? — oburzył się Kopernik. — Pomnik też jest człowiekiem. Re-prezentacja reprezentacją, a...

Nagle pomnik Kopernika przestał mówić. Wrócił do swojej zwykłej postaci. Dał mi jeszcze szybko znak ręką, że bym się oddalił i skamieniał. Nie wiedziałem co to znaczy. Nagle usłyszałem szum motoru samochodowego. Tuż przede mną przejechało auto Pana Premiera Składkowskiego. Zrozumiałem. Pan premier wyruszył na inspekcję. Pomnik Kopernika nie chciał mimo wszystko stracić posady.

Zawody pływackie

Na skutek odwołania roku 1939 nastąpiło szereg komplikacji i zmian, które spowodowały liczne rozruchy w wielu krajach. Najbardziej zaburzona zanotowano wśród kobiet spoziewających się w ciągu roku 1939-go dzieci. Wszystkie narodziny zostały siłą rzeczy wycofane. Również umorzony zostały wszystkie długi, których termin płatności upływał w 1939-tym roku. Jak donosi prasa zagraniczna, Kanclerz Hitler zdążył jeszcze tuż przed swym

wiekopomnym wystąpieniem po życzyć od Chamberlaina dwa szylingi, które miały być spłacone w siedmiu ratach w ciągu odwołanego następnego roku. Ten zręczny manewr polityki niemieckiej godny jest naśladowania.

Zwraca uwagę fakt, że konferencja Trzynastu odbyła się bez udziału przedstawiciela Polski. W sprawie tej nasz Rząd wystosował trzynaście not protestacyjnych oraz uczynił odpowiednie demarche.

Dnia szóstego listopada odbyły się w całym kraju ogólnopolskie zawody w pływaniu po powierzchni życia politycznego. Przypatrzywały im się ogromne rzesze publiczności stanowiące około 65 procent uprawianych do przyglądania. Zwycięstwo odniosła po mało emocjonującej walce ekipa klubu sportowego OZETEN, który jedyny obsadził zawody. Dla jednych uczestników zawody te były prawdziwymi zawodami żywymi, inni natomiast bez troski i niespodziewanie wypłynęli lekko na powierzchnię.

W przedbiegach walka przybierała nieraz niepokojący charakter. Niejednemu z przyglądających się wydawało się, że bezkonkurencyjne zwycięstwo odniesie zawodnik nazwiskiem Szujski, którego atletyczna budowa i lekki kostium z góry zapowiadały sukces. Jednak Szujski odpadł już w pierwszym przedbiegu warszawskim. Ten sam los spotkał zawodnika nazwiskiem Katelbach, który od-

niósł nieznaczne zwycięstwo dopiero w klasie starszych i to po przerzuceniu się do innego okręgu. W Wilnie stanęło na starcie dwóch generałów z których zwycięstwo odniósł ten drugi.

Zwraca uwagę ogólny brak na starcie szeregu wybitnych zawodników. Jak się dowiadujemy nie zostali oni zgłoszeni do startu ze względów od nich samych niezależnych.

Walka przybierała chwilami bardzo ostry charakter, jednak wynik jej wypadł po myśli organizatorów zawodów. Cała impreza była bardzo reklamowana przy pomocy afiszy oraz utworów poetyckich rozlepianych na murach domów.

Zaznaczyć jeszcze należy, że regulamin zawodów uznano jeszcze na długo przed terminem tej wspaniałej sportowej imprezy za niewłaściwy i wadliwie skonstruowany. Ci zawodnicy, którzy wypłynęli na czołowe miejsca w zawodach mają się zająć zmianą tego regulaminu.

Należy z całym uznaniem przyklasnąć inicjatywie klubu OZETEN, który w swoje sprawne dłonie ujął całą organizację zawodów przyczyniających się niewątpliwie znakomicie do rozwoju sportu pływackiego w kraju, oraz życzyć aby takie zawody odbywały się jaknajczęściej.

Niewątpliwie stwierdzić należy, że w dziedzinach pływactwa politycznego kraj nasz zajmuje wśród wszystkich państw Europy miejsce poczesne i w niedługim już chyba czasie zdołamy zdobyć w tym gatunku sportu pierwsze miejsce i mistrzostwo świata na krótkie dystanse, piastowane od wielu lat przez Francję.

Zachęcenie powodzeniem tej pływackiej imprezy organizatorzy urządzili podobne okręgowe zawody w odstępie sześciu tygodni po pierwszych. Zawody te ukazały właściwy układ sił i ku niezadowoleniu organizatorów wysunęły na pierwsze miejsca osoby uprzednio nieprzewidziane.

Premie książkowe dla Prenumeratów „Szpilek” i ICH DZIECI

Z dniem 1 grudnia 1938 rozpoczęliśmy okres premiowania prenumeraty „Szpilek”. Trwać on będzie do dnia 1.II.1939. Każdy, kto w tym okresie wpłaci roczną prenumeratę za rok 1939 w kwocie 12 zł. otrzyma bezpłatnie jedną z niżej wymienionych książek według własnego wyboru

DLA DZIECI:

- Julian Tuwim — Lokomotywa i inne wierszyki (Ilustracje w. obarwne Levit-Him).
- „ „ O panu Tralalińskim (ilustracje dwubarwne Fr. Temerson).
- „ „ Stoń Trąbalski i inne wierszyki (ilustracje dwubarwne J. Jankowska).
- „ „ Zosia Samosia i inne wierszyki (ilustracje E. Manteuffel).
- Aleksy Tołstoj — Złoty klucz (przełożył J. Tuwim)
- Walt Disney — Królewna Śnieżka.
- Jan Brzechwa — Tańcowała igła z nitką.

DLA DOROSŁYCH:

- Julian Tuwim — Jarmark rymów.
 - Marian Hemar — Koń trojański.
 - Wpłacający prenumeratę półroczną zł. 6 otrzymuje książkę:
 - Światopelka Karpińskiego — Poemat o Warszawie.
- Premie będą wysyłane P. T. Prenumeratom niezwłocznie po wpłaceniu prenumeraty na przekaz rozrachunkowy № 766 lub też za zaliczeniem pocztowym.

Następny numer „Szpilek”

ukaze się w sprzedaży w środę dnia 4. I. 1939 r.

Wielki sukces naszej drużyny piłki nożnej

Nasza znakomita jedenastka państwowa odniosła jeszcze jeden sukces międzynarodowy, ulegając nieznacznie reprezentacji Republiki Andory w stosunku 9:1. Sukces nasz byłby jeszcze większy, gdyby nie to, że Markotniak 27 miał skaleczony wielki palec. Ten sukces zamienił się w prawdziwy triumf naszych barw na bankiecie urządzonym po meczu na cześć polskiej reprezentacji w wytwornych salinach Hotelu Eden. Nasza znakomita drużyna wykazała karność i poświęcenie dla Ojczyzny pijąc znakomite miejscowe wino, którego hodowlą zajmują się tubylcy. Toastom na naszą cześć nie było końca ani początku. Zaraz po gwizdku puchar przechodził pełen wina przeszedł w nasze ręce. Październik drugi

lekko główkuje w kierunku Markotniaka 6-go. Markotniak lekkim wolejem podał na ofsajd Kupie. Kupa wybił świecę w świeczniku. Zapadła ciemność. Korzystając z tego sędzia gwizdnął w ucho Bartoszcza i podrykował rzut wolny na korzyść Andory. Puchar znowu powędrował na środek, brocząc obficie winem. Po zmianie stron Wywijas 7-my znalazł się tuż przy pięknej acz wysmukłej blondynie, z którą porozumiewał się na migi. Zabawa miała się już ku końcowi, gdy nagle Walendzik 4-ty, który dotychczas próżnował, wyrwał się z miejsca, jak zmyty i wspaniałą robinzonadą rzucił się do łazienki, pakując po drodze puchar w brzuch bramkarza Andory. Ten runął nieprzytomny pod stół. Ale na szczę-

ście było już za późno. Puchar upadł na podłogę i rozprysł się na drobne kawałeczki. Zimna zwykła i niechętna dla przybyszów publiczność Andory owacyjnie powitała ten wspaniały wyczyn polskiego futbolu dowodzący niebicie o naszej tężyźnie. Honorowy punkt dla Polski był zdobyty. Oklaski posypały się jak z nut. Graczy wyniesiono na rękach do komisariatu policji proponując im w międzyczasie przejście na zawodowość. Po wytrzeźwieniu i załatwieniu formalności, nasi dzielni chłopcy, którzy z takim poświęceniem bronili barw narodowych, udali się do kraju, gdzie ich wśród niemilkających owacji przewieziono do pobliskich szpitali.

Ogłoszenia drobne

MAM CZKAWKĘ. Kto mnie przestraszy? Oferty ze świadectwami do redakcji, okazicielowi lewego buta nr. 53.

1000 ZŁ. NAGRODY dam każdemu, kto mi dostarczy portfel (z dowolnym monogramem) zawierający 20.000 zł. gotówką. Papiery wartościowe i dokumenty zbyteczne. Bibulewicz, ul. Weintrauba 17.

MŁODA OSOBA, mówiąca biegle po francusku, niemiecku i hiszpańsku, pragnąc odpocząć, szuka towarzystwa przy pani

rozumiejącej tylko po łotewsku i po angielsku. R. S. 22 do red. PANIE CHCĄCE SCHUDNAĆ! Proszę bardzo, chudnijcie sobie. My nie mamy nic przeciwko temu.

WĄŻ GRZECHOTNIK obejmie posadę niani przy rocznym dziecku. Pierwszorzędne referencje. Oferty do Zoo pod „Czuła opieka”.

SPRZEDAM: 1-o bardzo duże skrzypce mogące zastąpić wiolonczelę, 2-o bardzo małą wiolonczelę, mogącą zastąpić skrzypce. Bączek—Łapy.

TONACY! Chwytajcie się wyłączenie patentowanych brzytw z firmy „Ostropol”!

ZGUBIONO butelkę tranu. Dam sowitą nagrodę temu kto ją zwróci pustą. Feluś Kolasiński — przy rodzicach, trzecie drzwi na prawo.

KUNEGUNDO! Powiedziałaś mi, że klucz leży pod słomianką. Klucz jest, ale słomianka znikła. Szczerze zaniepokojony „Kotus”.

GINĘ z niepokoju o pokój. Zgłoszenia sub Czemberlen. Klucz u stróża.

ZAMIENIĘ rzepkę kolanową na trzustkę. Mogę dodać sztuczny ząb. Tamże tanio do nabycia szkielety zawsze świeże. „Mnemo technika”.

BARDZO LUBIĘ łosia w majonezie oraz bliny z kawiozem. Kto zaprosi? Oferty pod „Nie-wybredna”.

NE ZNOSZĘ pewnego faceta i proszę ażeby przestał mi się śnić, gdyż w przeciwnym razie zawiadomię policję. „Stęskniona”.

SPRZEDAJEMY nudę oraz zniechęcenie do życia na raty po trzy złote miesięcznie. Niezależnym i niezamężnym ulgi. Polskie Radio, Zielenia 25.

ZGUBIONO linię repertuarową już przed kilku laty. Plac Teatralny z tyłu za pomnikiem Bogusławskiego.

KTO pożyczyci dziesięć złotych, temu chętnie nie oddamy tychże. Dom bankowy Kanarienvogel i Sołowiejczyk. Plac Mitznera 7.

KAŻDĄ dobrze postawioną rolę kładę lekko na obie łopatki. Każdy może obejrzeć za niewielką opłatą co wieczór. Zgłoszenia sub „tragiczka”.

OCENIAM na oko płeć i charakter. Każdy może spróbować. Tamże lekcje angielskiego na deka. „Perwersja” Dom Mód.

GORSETY zużyte przerabiamy na piorunochrony. Kantor wymiany. Boduena 366.

Cyprian Kamil Dolega-Norden

Krwawa plama

Skromny, lecz gustowny poranek jesienny wstał właśnie bez słowa wyrzutu tuż ponad ukrytą w pobliskich krzakach wioszczyną. Wysmukłe topole śpiewały ochoczo bezzębnymi wargi pieśni poranne, a strudzeni oracze wychodzili właśnie z przydrożnej karczmy, padając na ziemię, która ich uprzednio porodziła.

Polną drożyną wijącą się w boleściach jak wąż boa-kusiciel pomiędzy miedzami szło hoże dziewczę bosa po rosie śpiewając piosneckę kabaretową. Biedne, acz schludne nożyny nie bały się śniegu ani lodu, którego wprawdzie nie było, ale który mógł przecież łatwo skuć okoliczne jeziora, stawy i ocean okowami mrozu.

Dziewczę pędziło przed sobą lekkomyślny tryb życia tudzież gąski, kózki i krówki, które łakomie gryzły przydrożne kamienie.

Było ono niezwykłej urody i takiegoż wzrostu. Włosy miała blond, kraśne oczy i usta, przypominające brzeg pucharu. Opodal stał niewielki pastuszek mnąc nerwowo fujarkę w rękę.

— Hejże-ha! — zakrzyknęła dziewczę.
— Hopla-hop! — odparł smutnie pastuszek w miejscowym narzeczu.

Dziewczę zarumieniło się po toczone biodra, spuściło skromnie oczęta od pończoch i zatrząsłszy się lekko w posadzcie, załkało niebacznie:

— Oj, doloż moja, doloż —
— Hu-ha! — podchwycił jej ukrytą myśl pastuszek, poczem skwapliwie dodał:

— Kochasz mnie, Haniś?

Haniś, gdyż ona to była we własnej osobie i w cudzym przebraniu, przetarła wierzchem dloni oczęta, poczem odrzekła:

— Nie Maćku, nie kocham ciebie, natomiast kocham innego.

— Haha, któż to taki? — wrzasnął pytająco niebieski z zazdrości pastuszek, w którym uważny czytelnik łatwo pozna dymisjonowanego pułkownika czterdziestego dziewiątego Astrachańskiego pułku piechoty, Wsiedora Kapuczkina, bohatera naszej poprzedniej powieści.

— Tego nie dowiesz się przynigdy! — zakrzyknęło mimo to dziewczę.

Wówczas pastuszek odrzucił fujarkę precz za siebie dokąd oczy poniosą, a natomiast wyjął długi

nóż kirgizki i tak uzbrojony począł się skwapliwie kokocimi ruchami skradać w kierunku dziewczęcia.

Tymczasem w pobliskiej stolicy na wykwiutnym dancingu szalała zabawa w całej pełni, mimo, że południe dawno już zbliżało się do zenitu i było u kresu sił. Towarzystwo, między którym znajdowało się wielu zagranicznych ambasadorów, hucznie zabawiało się kielichem. Słynny detektyw Samuel Trąbka pił badawczo całe stopy kieliszków, co mu nie przeszkadzało jednak w uważnym śledzeniu okolicznych włóścian.

I cóż nagle oto mimochodem zauważył? Ujrzał oczyma wyobraźni rodzajową scenkę z pod wiejskiego zachcianka. Oto stoi lube dziewczę pojąc konie w studni, a niewinny pastuszek zadaje jej raz za razem w okolicę łędwi. Tego sprytnemu detektywowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Odrazu zrozumiał, co się wszyscy święci. Gromko wypadł na ulicę, nie placąc za szatnię, i ruszył do dzieła. Wstrząsnęła nim zazdrość i medycyna, albowiem również skrycie kochał lube dziewczę. Na szczęście zdążył w samą porę. Przebrany za pastuszką pułkownik Kapuczkina nie zdążył jeszcze zamordować dziewczęcia, które wychyliło zgrabny łypek z traw posłania i wyszeptowało:

Dalszy ciąg nastąpi?

